

Pieniądze z Zatoki napędzają ekstremizm w Afryce

Szefem najbogatszej islamskiej organizacji charytatywnej w Mali, znanej jako Al-Farouk, jest Ibrahim Kontao, absolwent teologii w Arabii Saudyjskiej.

Organizacja dystrybuuje co roku trzy miliony dolarów od darczyńców z krajów Zatoki i Turcji na otwieranie meczetów, szkół koranicznych i klinik w wiejskich rejonach, gdzie brakuje usług socjalnych. Krytycy mówią, że ta i inne grupy orędują za bardziej surową szkołą wahabistycznego islamu, która jest inspiracją dla dżihadystów powiązanych z Al-Kaidą i Państwem Islamskim, firmujących ataki w całej Afryce Zachodniej. "Zyskują zaufanie ludzi zajmując się ich potrzebami – mówi Brema Ely Dicko z katedry antropologii na University of Bamako. – Dziś widzi się na ulicach kobiety noszące nikaby, co w Mali było bardzo obcym widokiem."



W szkole w Mali, prowadzonej przez Al-Farouk

Mali balansowało na krawędzi upadku, gdy sprzymierzeni separatyści, wywodzący się z etnicznych Tuaregów i islamistyczni buntownicy, wzmocnieni napływem broni z Libii, zajęli północ kraju na początku 2012 roznosząc rządową armię na strzępy. Rebelianci zaszokowali społeczność międzynarodową serią ataków w Timbuktu, na stuletnie budynki zawierające groby świętych, zamieniając te miejsca w gruzy, gdyż postrzegali je jako bałwochwalcze. Międzynarodowy Trybunał Karny, w bezprecedensowym postanowieniu z 2016 roku, skazał przywódcę ataków na dziewięć lat więzienia.



Dżihadyści tuarescy z ugrupowania Ansar ad-Din

Pomimo sprowadzenia 15 tysięcy żołnierzy misji pokojowej ONZ i francuskich wojsk, ataki dżihadystów sięgnęły centralnego Mali powodując śmierć setek żołnierzy i cywili. Niepewność przeniosła się na Burkina Faso, Niger oraz Wybrzeże Kości Słoniowej i spowodowała utworzenie liczących pięć tysięcy żołnierzy sił zbrojnych Afryki Zachodniej, które mają wzmocnić patrole graniczne. Sama Arabia Saudyjska dołączyła do działań przeciwko rebeliantom, deklarując 100 milionów euro na rzecz tych sił, znanych jako G5 Sahel.

Rząd prezydenta Ibrahima Boubacara Keita nie dał rady zapewnić podstawowych usług socjalnych w odległych wiejskich rejonach, bo koncentruje się na wydatkach wojskowych. I tu pojawiają się organizacje charytatywne wspierane z Zatoki, oferujące alternatywę dla państwa. “Wiele osób przeżywa trudności; chciałbym zrobić wszystko, co możliwe, żeby im pomóc – mówi Kontao. Budujemy szkoły i meczety. Nie wiem ile meczetów zbudowaliśmy, ale są ich setki.”

Jednak brak nadzoru nad szkołami i meczetami oraz wzrastający wpływ wahabizmu na politykę i życie codzienne powodują obawy o to, czy grupy buntowników mogą z tego skorzystać i powiększyć swoje zdobycze.

Thierno Amadou Diallo, odpowiadający za Ministerstwo do Spraw Religii i Kultu (Ministry of Religious Affairs and Worship), które zostało utworzone w 2012 roku w celu przeciwstawienia się radykalizacji, uważa, że rząd nie ma pojęcia, ile jest meczetów nawet w samym Bamako. “Rząd ma niewielką kontrolę nad tym, co przywódcy religijni mówią swoim wiernym ani nad programem w tysiącach szkół religijnych w całym kraju” – mówi Diallo.

Muzułmańscy przywódcy od dawna współzawodniczą o wpływy polityczne w Mali, jednym z najbiedniejszych państw świata. W ostatnich latach publicznie popierali kandydatów na prezydenta, pomagali zebrać pieniądze darczyńców, przeciwstawili się uchwaleniu ustaw wzmacniających prawa

kobiet i byli mediatorami w rozmowach między rządem a buntownikami.

Umiarkowani muzułmanie, tacy jak Cherif Ousmane Madani Haidara, wiceprzewodniczący Islamic High Council, starają się przeciwdziałać temu, co postrzegają jako szkodliwy wpływ wahabitów. On sam jak dotąd sponsorował 500 studentów, żeby skończyli dwuletnie szkolenie w marokańskiej rządowej szkole dla duchownych w Rabacie, gdzie prowadzone są instruktaże, jakich argumentów używać przeciwko nawoływaniu do dżihadu. "Islam jest tolerancyjną i pokojową religią – stwierdza Haidara, siedząc pod swoim zdjęciem z królem Maroka, Mohamedem VI. – Jednak ci [wahabistyczni] imamowie próbują wmówić młodym ludziom, że dżihad i terroryzm przyniosą im korzyści w niebie."

Katarina Hoije

Oprac. Grażyna Jackowska na podst.: <https://www.bloomberg.com>

Kolejny konflikt może wybuchnąć wokół Algierii

Algieria była do tej pory państwem, które skupiało się bardziej na zwalczaniu grup terrorystycznych wewnątrz kraju, ale rosnące zagrożenie ze strony terrorystów wokół jej granic może spowodować, że porzuci ona wieloletnią strategię nieinterweniowania militarnie na zewnątrz, ostrzegają analitycy Stratfor.

Po wojnie domowej w latach 90-tych i zniszczeniu Zbrojnej Grupy Islamskiej GIA, Algieria koncentrowała rozwój swoich sił militarnych na zapewnieniu bezpieczeństwa wewnętrznego wobec

zagrożenia terroryzmem. Islamiści, którzy dzisiaj atakują Algierię chronią się przed antyterrorystycznymi kampaniami wojska w Mali, Nigrze i Mauretanii.

Teraz na przeszkodzie w asertywnych działaniach militarnych stoją czynniki wewnętrzne, jak wybór sukcesji dla schorowanego prezydenta Abdela Aziza Boutefliki. Kiedy jednak negocjacje pomiędzy elitami polityki, wojska i biznesu się skończą, nowy prezydent może podjąć działania poza granicami kraju. (j)

Źródło: [Stratfor](#)

Aresztowano podejrzanych o zabójstwo dziennikarzy w Mali

Pięć osób, w tym prawdopodobnie jednego ze sprawców, aresztowano w związku z zamordowaniem dwójga francuskich dziennikarzy – poinformowały źródła w malijskiej armii. Brutalna zbrodnia wstrząsnęła opinią publiczną we Francji.

więcej na www.tvn24.pl

Zamachowiec samobójca zabił

tylko siebie

Zamachowiec samobójca wysadził się w powietrze przed wojskową barykadą w Timbuktu. Ranny został jeden malijski żołnierz.



“Dżihadysta odpalił swój pas z ładunkami po tym, gdy próbował bez powodzenia przedostać się za barykadę chroniącą wjazd do Timbuktu, strzeżoną przez Malijszyków. Zamachowiec zginął na miejscu”, poinformował agencję AFP francuski oficer, dodając: „To był dżihadysta, zamach mu się nie udał i to wszystko, co mogę powiedzieć”.

Francuska operacja wojskowa w Mali doprowadziła do usunięcia islamistów z miast, które okupowali przez 10 miesięcy, korzystając z chaosu panującego po wojskowym zamachu stanu w marcu 2012. Na odzyskanym terytorium żołnierze francuscy i malijskie wojska rządowe wciąż jednak zmagają się z atakami partyzanckimi

PJ, na podst. <http://www.france24.com>

**Terroryści z Al-Kaidy
ogłosili, że zabili
francuskiego zakładnika w**

akcie zemsty

Philippe Verdon zginął 10 marca w odwecie za interwencję Francuzów w Mali. Winę za jego śmierć, podobnie jak odpowiedzialność za życie innych francuskich zakładników, ponosi prezydent Francji François Hollande – mauretańska agencja prasowa ANI cytuje w środę rzecznika Al-Kaidy w Islamskim Magrebie.

Według terrorysty ścięcie francuskiego biznesmena miało być odwetem za interwencję Francuzów w Mali, gdzie pomagają miejscowej armii pozbyć się islamistów z północy kraju. 4-tysięczny kontyngent pojechał do Mali w styczniu br., kiedy powiązani z Al-Kaidą islamscy rebelianci przejęli kilka dużych miast i zagrozili atakiem na stolicę kraju Bamako. W ostatnich tygodniach trwają walki we górach Ifogas na północy kraju.

Na razie francuskie MSZ odmawia potwierdzenia rewelacji mauretańskiej agencji. – Weryfikujemy te informacje – oświadczył rzecznik ministerstwa Philippe Lalliot. Jeśli się potwierdzą, będzie to ponury finał historii ciągnącej się od półtora roku. Verdon to jeden z dwóch Francuzów porwanych w listopadzie 2011 r. z hotelu w Hombori na północy Mali, gdzie przyjechał w sprawach biznesowych. Drugim był Serge Lazarevic, nie wiadomo, co się z nim dzieje.

Jeszcze w sierpniu ub.r. na zamieszczonym w internecie nagraniu Verdon mówił o „trudnych warunkach” swojego więzienia i prosił o pomoc.

W sumie w Afryce różne grupy islamskich terrorystów przetrzymują dzisiaj 14 francuskich zakładników. Sześcioro z nich w Mali.

Paryż zamierza wycofać francuskich żołnierzy z Mali w przyszłym miesiącu.

więcej na: wyborcza.pl

Operacja Pantera: Francuzi walczą w górach. Śmierć terrorystów niepotwierdzona

Trwa francuska ofensywa w malijskim masywie górskim Ifoghas przy granicy z Algierią. W najnowszej wymianie ognia zginęło 15 rebeliantów. W sobotę w górach w ramach operacji Pantera zginął trzeci w tej wojnie Francuz. Paryż wciąż nie potwierdza zaś śmierci czołowych terrorystów regionu.

W ubiegłym tygodniu algierska telewizja poinformowała, że w walkach z wojskami francuskimi zginął główny dowódca połowy północnoafrykańskiego odłamu Al-Kaidy Abdelhamid Abu Zeid. Z kolei czadyjska armia poinformowała, że zabiła w Mali jednego z najważniejszych dowódców islamskich terrorystów w północnej Afryce, Mochtara Belmochtara.

Mochtar Belmochtar, zwany Jednookim, był odpowiedzialny m.in. za styczniowy atak na kompleks gazowy we wschodniej Algierii i śmierć blisko 40 pracowników kompleksu, w tym wielu obcokrajowców

więcej na www.tvn24.pl

Dziecko dżihadu – historia

nastoletka przymusowo zwerbowanego przez islamistów w Mali

15-letni Boubacar poszedł na wojnę przymusowo zwerbowany przez islamistów. Był terroryzowany i szprycowany narkotykami, by stać się ich bezwolnym mięsem armatnim. Smutną historię malijskiego chłopca opisuje francuski tygodnik „Le Nouvel Observateur”.

Gdy miał sześć lat, ubodzy rodzice, których nie było stać na wychowanie siedmiorga dzieci, oddali go do szkoły koranicznej. Pewnego dnia nauczyciel po prostu sprzedał swoich uczniów islamistom. Tak Boubacar trafił do Ansar Dine, czyli „Obrońców Wiary” – fundamentalistycznego ugrupowania zbrojnego, szykującego się na świętą wojnę.

więcej na www.wp.pl

„Al-Kaida planuje porwania Niemców i Brytyjczyków”

Terroryści z Al-Kaidy Północnego Maghrebu planują porwania obywateli Niemiec i Wielkiej Brytanii w Libii – napisał, powołując się na niemieckie źródła wywiadowcze, niemiecki dziennik „Der Spiegel”.

Niemcy i Wielka Brytania były w gronie kilku zachodnich państw, które w czwartek wezwały swoich obywateli do opuszczenia znajdującego się na wschodzie Libii miasta

Bengazi.

Według niemieckiego wywiadu po spektakularnym ataku terrorystycznym przeprowadzonym 16 stycznia na kompleks gazowy w sąsiedniej Algierii, gdzie zginęło co najmniej 38 zakładników, islamiści mogą przenieść swoje działania do Libii.

„Spiegel” powołując się na źródła w Federalnej Służbie Wywiadowczej (BND) napisał, że działające w Afryce Północnej skrzydło Al-Kaidy oraz inne grupy islamistów przygotowują ataki przeciw obywatelom brytyjskim i niemieckim.

Brytyjskie władze – apelując do swoich obywateli o opuszczenie Bengazi – powoływały się na „konkretne i bliskie” zagrożenie dla obcokrajowców z Zachodu w drugim co do wielkości mieście Libii. Nie podały jednak szczegółów.

Więcej na: tvn24.pl

Wojska z Czadu otworzą drugi front malijskiej wojny

Zaprawione w walkach z rebeliantami na pustyni wojska z Czadu nadciągają nad granicę Nigru z Mali, by na malijskiej północy otworzyć drugi front w wojnie z miejscowymi dżihadystami sprzymierzonymi z afrykańską filią Al-Kaidy.

Po wyparciu dżihadystów z południa i centrum kraju i odbiciu z ich rąk miasteczek Konna, Diabaly i Douentza, stanowiących bramy do strategicznych miast Mopti i Segou i leżącej na południu stolicy kraju, Bamako, francuskie wojska umacniają się na północnych brzegach rzeki Niger. Po zajęciu

opuszczanych przez dżihadystów miast Francuzi natychmiast wycofują się z nich, przekazując je postępującym za nimi oddziałom malijskiego wojska.

W inwazji w Mali uczestniczy już ponad 2 tys. francuskich żołnierzy, a w najbliższych tygodniach ich liczba zwiększy się prawie dwukrotnie. W tym tygodniu przewóz francuskich wojsk i ich uzbrojenia do Mali wzięli na siebie Amerykanie. Żołnierzy i broń z Francji do Mali przerzucają samoloty z Kanady, Wielkiej Brytanii, Belgii i Danii.

Poza Francuzami w rozpoczętej przez nich 11 stycznia inwazji na Mali uczestniczy ponad tysiąc żołnierzy z krajów Afryki Zachodniej i Czadu. W najbliższych tygodniach ma być ich ponad 5 tysięcy. Według przyjętego w grudniu przez Radę Bezpieczeństwa ONZ planu inwazji zachodnioafrykańskie wojska miały odgrywać w Mali rolę jedynie porządkową, a ciężar wojny z dżihadystami miało wziąć na siebie w całości wojsko malijskie.

Przyspieszona przez Francję inwazja sprawiła, że jej pierwotny cel został zmieniony i teraz także żołnierze z zachodnioafrykańskiego korpusu będą walczyć na północy z partyzantami. Koszty wojny ma wziąć na siebie Zachód. Pod koniec stycznia w Addis Abebie na międzynarodowej naradzie mają zapaść decyzje, jak podzielić pół miliarda dolarów, na ile oszacowano na razie koszty inwazji.

Zanim wraz z malijskim wojskiem i żołnierzami z zachodniej Afryki Francuzi utworzą południowy front przeciwko dżihadystom z północy, francuskie samoloty i śmigłowce kontynuują naloty i bombardowania kryjówek i baz partyzantów. Celem francuskiego lotnictwa jest teraz Timbuktu i Gao, największa metropolia malijskiej północy, kontrolowanej od czerwca przez dżihadystów.

W Timbuktu, odległym o tysiąc kilometrów na północ od Bamako, Francuzi zburzyli pałac, który wybudował tam sobie były

libijski przywódca Muammar Kadafi. W pałacu Libijczyka urządzili sobie kwaterę przywódcy miejscowej Al-Kaidy. Francuzi zbombardowali także kilka innych miejsc na przedmieściach Timbaktu, niszcząc m.in. magazyn paliwa partyzantów. Francuskie samoloty tropią też i atakują kryjówki dżihadystów w okolicach Gao.

To największe miasto północy będzie celem natarcia 2 tys. żołnierzy z Czadu, ściągających powoli przez Niger nad granicę z Mali. Czadyjski prezydent Idriss Deby posłał na wojnę do Mali swoje najlepsze wojska, najbardziej zaprawione w walkach i pościgach za rebeliantami na pustyni, a także zagranicznych zajazdach do sudańskiego Darfuru i Republiki Środkowoafrykańskiej.

Czadyjczycy otworzą północy front wojny przeciwko dżihadystom wraz z pół tysiącem żołnierzy z Nigru i kilkuset malijskimi Tuaregami, żołnierzami rządowego wojska, którzy wiosną, nie chcąc toczyć bratobójczej wojny z tuareskimi partyzantami, przekroczyli granicę i dali się internować w Nigrze.

Czadyjczycy zaatakują z przygranicznej oazy Labezanga i mają połączyć siły z nacierającymi z południa Francuzami i Afrykanami pod Timbuktu. Ostatnim celem inwazji ma być miasto Kidal, leżące przy granicy z Algierią i odległe o 1,5 tys. km na północ od Bamako. Aby uniemożliwić partyzantom przedostanie się z Kidalu na Saharę lub do któregoś z państw Sahelu, Algieria i Mauretania zamknęły swoje granice z Mali.

Bombardowani przez Francuzów dżihadyści uciekają właśnie do Kidalu, rodzinnych stron sprzymierzonych z nimi malijskich talibów, dowodzonych przez Ijada ag Ghalego, jednego z przywódców tuareskich plemion z północy Mali.

Szef sztabu malijskiego wojska gen. Ibrahima Dahirou Dembele zapewnia, że do końca lutego wszystkie trzy wielkie miasta północy – Timbuktu, Gao i Kidal – zostaną odbite z rąk dżihadystów. Przed nadmiernym optymizmem ostrzega płk Oumar

Kande z dowództwa korpusu zachodnioafrykańskiego.

– Jeśli się spóźnimy, partyzanci przegrupują się, rozdziela na małe oddziały i zaczną wojnę polegającą na podkładaniu min, zamachach i zasadzkach – powiedział Kande dziennikarzowi Reutera. – Wtedy rzeczywiście w miesiąc może i uda nam się zdobyć Timbaktu, Gao i Kidal, ale Bóg jeden wie, ile potrwa ta wojna.(...)

więcej na: wp.pl

Mali: Amerykanie wspomagają Francuzów

Zgodnie z wcześniejszymi zobowiązaniami amerykańskie lotnictwo transportowe zaczęło udzielać wsparcia francuskim siłom interwencyjnym w Mali.

Amerykanie przewożą w rejon walk z islamskimi rebeliantami żołnierzy francuskich i ich sprzęt. W akcji uczestniczą transportowce C-17 stacjonujące w bazie Istres we Francji.

więcej na www.rp.pl